

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmowej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.Cena ogłoszeń (insetów):
1 wiersz drobnego druku 6 fen. — Reklamę ad-
wersa drobnego 3 str. (incl. numeracji).Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wydanie w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 50 fen., we Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 23
fr., w Ameryce 15 mar. 75 fen.

Przedpłata 1'ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku po-
lowskiego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
lowskich. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobacz niż) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będa

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te
same co w ubiegłym kwartale.

Z powodu Świąta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 28 czerwca.

Widzieć Francję ubezwładnioną, przeszkadzać jej odrodzeniu, oto jedna z głównych dążeń polityki niemieckiej w ostatnich czasach. Wypowiedzieliśmy już to niejednokrotnie na tym miejscu a nie wypowiedzieć nie mogliśmy tego w obec usiłowań byłego ambasadora niemieckiego w Paryżu, hrabiego Arnima, usiłowań tak dosadnie zdemaskowanych wytoczonemu przeciwko niemu procesem, w obec zachcianek wywołania bądź jak bądź wojny z Francją, w obec wrzescie wyzywającego tonu prasy niemieckiej, która tem zjadliwiej występuje przeciwko pokonanemu nieprzyjacielowi, im więcej on unika starcia. Cóż zawiniła Francja w ostatnich dniach, pominiawszy już ten grzech, że myśli o organizacji armii? Oto blachy powód, jak wyjazd prezydenta na południe Francji, nawiedzonej klęską powodzi, nastrożona jej sposobność do występowania znowa z rekryminacjami już nie tylko przeciwko Francji samej, ale przeciwko prezydentowi rzeczpospolitej. Pocóż udał się marszałek do Tuluzy? to komedia tylko, lepiej było tam posłać mężów fachowych, jakby to były uczyniły Niemcy. Prawda, że i Ludwik Napoleon udał się był do Lugdunu swego czasu, którego okolice także uciarały przez powódź, ale podróż tę umiał wyzyskać cesarz na swoją korzyść, bo wkrótce po niej nastąpił zamach stanu. Czyżby był zdolnym do takiego kroku marszałek? Cokolwiek się dało powiedzieć o byłym cesarzu, pod każdym względem wyżej on stał od teraźniejszego naczelnika Francji. Tak orzeka prasa niemiecka. Według niej, mąż, który jak Mac-Mahon nie potrafił utworzyć sobie partii, ani pozyskać przyjaciół, ani zwolenników, żadnej nie ma przyszłości; nie zdolny on też do rządów i Francja nie mu też zawdzięczać nie będzie. — Nie może być naszym zamiarem podnosić wszystkie te różnice, jakie zachodzą między cesarzem francuskim a marszałkiem, a o jakich rozpisyuje się prasa niemiecka, podnosimy tylko, że im rozsowniej się są francuskie stronnictwa polityczne, im spokojniej odbywają się obrady w Zgromadzeniu narod., im więcej Francja skupia swe siły i unika starcia na zewnątrz, tem więcej przedmiotem staje się pocisków dziennikarstwa niemieckiego, któreby Francją w bezustannym chciało widzieć anarchoi. Ztąd też nie ma prawie numeru żadnego pisma berlińskiego, w którymbyśmy najrozmaitszych nie znajdowali wycieczek przeciwko Francji. Wycieczkami takimi odznaczają się najnowsze artykuły National-Ztg. Snać przykro jest organowi narodowo-liberalnemu, że udało się polityce niemieckiej wywołać wojnę i że przyjazd cara do Berlina zamiast ją przyspieszyć, odroczył ją do niepewnej przyszłości. Pisząc już o przyczynie, dla jakiej tak nienawistnie odzywają się o Francji dzienniki berlińskie, nadmienić należy, że przybywającego do Tuluzy marszałka przywitał mer mowa, w której dziękował mu za troskliwość i opiekę dla nieszczęśliwie nawiedzonych ludności.

Jak pisał z Carogrodu, wynosił będzie niedobór skarbów tureckiego pięć milionów funtów szterlingów, spowodowany wyjątkami nieszczęściami, do których zaliczyć należy naderwisko pomór bydlę i powódź. Po ogłoszeniu budżetu ma być natychmiast wybrana niustająca komisja, która się zajmie przywróceniem równowagi i zaradzeniem finansowemu klęskom.

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolestawitę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 135, 138, 141, 142 i 144.)

Szambelanowa zrazu trochę zniecierpliwiona zaczęła być gniewna, nie na Ankwicza — ale na swą towarzyszkę. Jej całą winę przypisywała, jej to bezwystydna zalotność balamucila starego rozpustnika. ... Ie razy odwróciła głowę na Ankwicza, chmurzyła brwi i dawała mu poznać najwyższe swe nieukontentowanie. Mruzczała ciele — Bezwystydny! Szambelan, gdyby nie tak liczne zgromadzenie i potrzeba trzymania kapelusza pod pachą, byłby choć w powietrzu się pomścił nad ministrem.

Najdziwniejszym było to, że skromna, cicha, nieśmiała panna Justyna nagle znalazła się tu jakby nawią, jak w swoim żywiole. Nie jej nie zdumiewało, nie nie zachwiała jej powagi, przytomności, niemal lekceważenia tego, co ją otaczało.

Ankwicz, który miał pierwszy raz zgrzesność mówić z nią dłużej a sądził może, iż znajdzie w niej

Telegramy madryckie donoszą, że przedsięwziętemi przez generała Loma operacjami zmuszeni zostali karliści odstąpić od zamiaru przejścia przez góry asturyjskie; generał Tello odpisał karlistów, zdążył z oddziałem do Mirandy. Moriones mianowany margrabią Oteizy. Komisja wyznaczona w celu obradowania nad konstytucją, zajmuje się obecnie kwestją wychowania i wolności osobistej.

W końcu zapisujemy, że w niektórych piśmiech berlińskich znajdujemy dość nieprawdopodobną wiadomość, jakoby gabinet pruski z ks. Bismarckiem na czele stanowczo przechylił się na stronę zachowawczych stronnictw. Na jakich danych spoczywa ta wiadomość — dowiedzieć się nie można. Kreuz Ztg. śmieje się serdecznie z tych uwag i pono to najlepszą jest odpowiedzią.

Prawitielstwienyj Wiestnik ogłasza najwyższe rozporządzenie, nakazujące wprowadzić ustawę miejską z dnia 28 czerwca 1870 roku w miastach rządowych gubernii zachodnich: wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i podolskiej. Organizacja nowego zarządu wyborczego ma być zaprowadzona stopniowo stosownie do okoliczności miejscowych i z zezwolenia ministra spraw wewnętrznych w każdym osobnym wypadku. Zaprowadza się też tymczasowy zarząd wyborczy w miastach prywatnych.

* **Donoszą nam z Krobskiego**, iż w dniu wczorajszym p. dr. Romana Szymańskiego, redaktora Orędownika, który udał się na wiec do Gostynia, aresztowano podobno z rozkazu prokuratury w skutek wyroku sądownego, skazującego go na rok więzienia za broszurę: Bieda narodu polskiego. P. dra Szymańskiego przywieziono tu dziś rano pod straż żandarmerii i osadzono w tutejszym więzieniu.

* **Od pana Włodzimierza Wolniewicza** z Żrenicy odbieramy z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:

„Nie będąc obecnym w Poznaniu przy złożeniu deklaracji w sprawie Tellusa, nie podpisałem takowej; upraszam przeto Szanowną Redakcję o umieszczenie dodatkowo następującego oświadczenia:

Przystępuję zupełnie do deklaracji pp. Bentkowskiego, Hipolita Turno i Rembowski z dnia 20-go czerwca r. b. (nr. 142 Dziennika Poznańskiego) i oświadczam: jako referentowi Rady nadzorczej jest mi wiadomo, że cały zarząd Tellusa w ręku hr. Platara spoczywał, na nim przeto ciężko głównie odpowiedzialność za nieszczęsny upadek tej instytucji.

Włodzimierz Wolniewicz,
w Żrenicy pod Srodą.“

Zarząd majątku kościelnego.

W obec zatwierdzonego i publikowanego prawa o zarządzie gminnym majątku kościelnego znajduje się społeczność nasza w następnej alternatywie: albo poddając się pomienionemu prawu uczestniczyć przez gminy miejscowe i przez wybranych ich reprezentantów w zarządzie majątku kościelnego, albo też zachowując postawę bierną spowodować — że majątek tenże przejdzie pośrednio w skutek owej abstynencji w ręce administracji z ramienia jedynie tylko rządowego. Alternatywa

bojaźliwa istotą, również był zdumiony jak szambelanowa.

Szlachcianeczka ta, co nigdy na balach nie bywała, świata nie widziała... śmieszka była od samej szambelanowej, która przecie w białej sali u króla tańcowała. Osamotniona, nieco piękna Emilią pocieszyło to tylko, że rozwite bujne jej wdzięki przywabiły do niej pułkownika Kastalińskiego. Z wojskową prawdziwie rezolucją pułkownik, który nie znał i jak żyje nie widział szambelana, przyszedł do niego i szepnął mu na ucho:

— Stuchajcie — mnie się bardzo podobala wasza żona, czy mnie jej zaprezentujecie? Jestem Iwan Petrowicz Kastaliński.

Szambelan nie miał nic pilniejszego nad spełnienie rozkazu i nie znając sam pułkownika, zaprezentował go ze zwykłą sobie trąfnością jako Piotra Iwanowicza Gandolińskiego, co zresztą było mu wszystko jedno. Zaczął zaraz przysiadłszy się do pięknej Emilii prawie jej niesłychane komplementy. A że był po szampanie i człek serca otwartego, powiedział może dużo więcej po cichu, niż się za pierwszym razem godziło, z czego szambelanowa śmiała się do rozpuku, nie biorąc mu za złe tego zapału, gdyż miała za zasadę dla pasy, jaką jej ludzie okazywali, być nadzwyczaj pobłażającą. Pułkownik Kastaliński po półgodzinnej rozmowie, w której się wiele a wiele rzeczy udało wyrazić z otwartością wojskową, uznał za dobrą politykę wziąć męża pod rękę i zaprowadzić go do bufetu.

Żona tylko prosiła, ażeby go do picia nie zmuszał, gdyż to mu bardzo szkodzi. To jednak nie zapobiegło picciu szampana, ulubionego szambelanowi i to tak obfitemu, że w niespełna godzinę Kastaliński go pod rękę odprowadził, musiał mu dać krzesło i odtąd co

tego rodzaju nie pozostawia nam, cokolwiek bądź kto powie i jakiegokolwiekby się przeciw temu ze strony logiki doktrynerskiej dały przytoczyć argumenty, żadnego wyboru. Nie mówimy tutaj ani o naszych życzeniach ani o naszych usposobieniach, ale jedynie tylko o fakcie spełnionym i o potrzebie zachowania się w obec niego. Jakie są i jakie były usposobienia i życzenia nasze, że były za nienaruszalnością dotychczasowego stanu rzeczy, nie mamy potrzeby powiadać. Stanowisko naszych reprezentantów sejmowych było w tym względzie jasne a my protestować przeciw niemu nie mamy naturalnie ani chęci ani powodu. Teraz jednakże, potwarzamy, znajdujemy się w obliczu obowiązującego prawa, w obliczu spełnionego faktu, i zapytujemy, co lepiej, czy biorąc udział przez gminy i przez reprezentantów ich w zarządzie majątku kościelnego, w którym przecież miejscowy proboszcz także ważne stanowisko zajmuje, zachować ów majątek w ręku żywiołu własnego tak pod względem narodowym jak religijnym, czy też stojąc na uboczu, wypuścić z rąk własnych tak polskich jak katolickich majątność kościelną i oddać ją administracji czysto już tylko rządowej? Będąc z zasady zwolennikami decentralizacji administracyjnych, będąc za samorządem gminnym i własnym na jakimkolwiek bądź polu, jesteśmy przeciwnikami jednoczenia i gromadzenia wszystkiego w ręku administracji rządowej. Już więc choćby z tego jednego powodu nie radzibyśmy widzieli, gdyby abstynencya i bierność naszej ludności miała posłużyć rządowi za powód i przyczynę zagarnięcia pod swą niezaprzeczną dyspozycją tak znacznej części szczupłego naszego mienia. Nie dość jednakże na tem, nie dość na owej chęci warowania odpowiadającej przekonaniom naszym zasady, powodują nas względy praktyczności narodowej i religijnej do odezwania się za udziałem gminnym w administracji majątku kościelnego.

Biorąc udział w owym zarządzie, mamy tę pewność, że majątek kościelny zostaje w ręku polskim tam, gdzie gmina jest polską, a że w każdym razie zostaje w ręku katolickim. W razie przeciwnym mamy również niewątpliwą pewność, że majątność kościelna z rąk polskich i katolickich, być może, na wieczne czasy wychodzi. Czy rozum polski i czy rozum katolicki nie nakazują bronić, póki można, — takiej ewentualności i czy dobrze będzie dla narodowości i kościoła, skoro majątność kościelna z rąk naszych wypuszcza? Otóż co nas skłania a skłania bardzo gorąco do uczestniczenia przez gminy nasze w zarządzie majątku kościelnego bez względu na to, czy nam prawo, które udział ów rozporządza, jest sympatycznym lub niesympatycznym. Jeżeli chodzi o skrupuły i konsekwencje, których wagę także uznajemy, pozwalamy sobie nadmienić, że one w niejednym już przełamane zostały. Dość przytoczyć akta stanu cywilnego, którym księża nasi przy dopełnianiu różnych obrządków wiary są zobowiązani

się działa na balu, pocziwy szambelan wcale już nie wiedział... Kręciły mu się długo i wirowały przed nim postacie różne, a co go najbardziej męczyło, to że żony nie mógł zobaczyć. Widział tylko ciągle Kastalińskiego i tłum, który mu się ruszyć nie dawał... Chciał powstać z krzesła, nogi miał poprzywieszane do niego i przyleśło do posadzki... A że pomimo to było mu wesoło, sądził, że to się przecie jakoś kiedyś skończy musi.

Obok niego tuż siedział Ankwicz, który rozmowę z Justyną był zajęty...

Mówili z sobą ciągle...

Rozmowa ta rozpoczęła się ze wstrętem i pogardą — ale zgrzeszy minister umiał ją tak prowadzić, że się wkrótce stała poufatą, że obudziła już tylko uczucie politowania dla niego...

Ankwicz mówił w ogóle o świecie i ludziach... o życiu.

— Do życia nie wiele przywiązuję wagi, powiedział w końcu. Księża mają słusność, takie to wszystko zmienne, ruchome... niestałe, że trzeba chwycić chwilę a rachub długich i na daleką metę nie składać...

— Więc całe życie składałoby się z przypadków bez ciągu?...

— Takim ono jest, piękna pani, odparł Ankwicz, a gdy los dozwoli spędzić taki wieczór u boku uroczej... jak ona istoty... więcej się domagać nie mamy prawa... Niech jutro, co chce, przyniesie.

— Ale to okropne! odezwiała się Justyna.

— Wszystko jest okropne na świecie, — dodał Ankwicz... i my nawet... chwilami anioły... a potem... zbrodniarze... A insi vale monde!

— Bardzo mi pana żal...

— Dziękuję pani! Ale proszę nie żałować mnie,

wiązani się poddawać. Nie widzimy więc powodu, aby i w tym, jasnym nader i niewątpliwym przypadku oczywistość korzyści moralnej i materyjalnej nie miała przemówić za posłuchaniem naszego zdania. Chować się z nim uważalibyśmy za wielki błąd, niechaj sprawa ta jak wszystkie inne sprawy publiczne stanie się przedmiotem publicznej także dyskusji.

Pod koniec pozwalamy sobie uwagę możliwych przeciwników naszego zdania zwrócić na następującą okoliczność. O ile nam wiadomo ze źródeł, których wiarygodności nie mamy żadnego powodu podejrzewać, wydał księżę biskup wrocławski do księży swojej dycezyi instrukcję dotąd jeszcze nie ogłoszoną publicznie, według której zalecono im starać się wpływać na wybory członków zarządu gminnego majątku kościelnego. Ma być zadaniem księży według tej instrukcji starać się o wybór dobrych katolików, o wybór osobistości godnych a troskliwych o dobro kościoła. Fakt takiej instrukcji dowodzi, że to, przeciw czemu tutaj u nas tak liczne odzywają się głosy, w innych a bardzo bliskich naszej widowni częściach świata katolickiego bynajmniej za tak wielki grzech nie uchodzi. Czemuż, co wolno katolikom w Śląsku, nie miało być wolno katolikom poznańskim? Co więcej zaś mają katolicy poznańscy stokroć jeszcze większy interes, aniżeli katolicy szlascy w uczestniczeniu w zarządzie gminnym majątku kościelnego, ponieważ na Śląsku dostaje się w razie abstynencji ludności zarząd majątku kościelnego ostatecznie w ręce pod względem narodowym z małym wyjątkiem własne, kiedy u nas wręcz przeciwnie w rzadkich tylko przypadkach z rąk własnych w razie abstynencji nie wyszedł.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę najwyższego trybunału handlowego państwa niemieckiego dr. Levina Goldschmidt w Lipsku z wyznaczonym profesorem na wydziale prawniczym uniwersytetu berlińskiego, nadawszy mu tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 27 czerwca.

(W sprawie sprawozdań poselskich.)

(B. R.) W najświetniejszym artykule wstępnym, umieszczonym w Dzienniku Pozn. — poruszyliście sprawę ważną, sprawę, o której pisaliście już nie raz, a która dotychczas nie znalazła się należytego uwzględnienia, była, że tak powiemy, z małemi tylko wyjątkami głosem wołającego na puszczy. Sprawę tą żywo nas obchodzącą, są „sprawozdania poselskie.“ — My tu na prowincyi podzielamy w tym względzie zupełnie wasze zdanie i pragnęlibyśmy chętnie, aby posłowie nasi porządzali jak najprędzej sejmiki relacyjne w miejscach najdogodniejszych i dla wyborców najstosowniejszych. Prawda, że żniwa się rozpoczyna niedługo, że zatem podwojona praca w polu i w gospodarstwie wstrzymałaby niejednego z wyborców od stawienia się

a jeszcze kiedy nie odmówić mi znowu takiego szczegółu...

I znowu płynęła rozmowa bujając dziwnie, a Ankwicz jak przykuty nie ruszał się z miejsca...

Justyna w ciągu niej podniosła oczy na galeryę, na której była muzyka... i zbladła... w kątku stał ukryty brat jej i z założonemi na piersiach rękami patrzył na nią smutny...

Słowa na ustach jej zamaryły...

Dzień wpadał oknami, poranek wiosenny w całej krasie śmiał się w ogrodzie, goście rozjeżdżać się zaczęli... Ankwicz odprowadzał Justynę, Kastaliński wziął pod rękę szambelanową, szambelana przez litość podniósł na skinięcie pułkownika jakiś oficer i wyprostowanego, uśmiechającego się ale z niewygodną czawką poprowadził do pojazdu...

Szambelan dopiero nazajutrz w łóżku znowu się ze światem Bożym zobaczył, i to tak późno, że już godziną wprzód pułkownik Kastaliński był na czokoladzie u „boskiej Milusi.“

A gdy przyszedł do niej blady i chory, dostał jeszcze najokropniejszą burę i zarczenie, że gdyby się znowu coś podobnego trafiło, będzie zmuszoną go zostawić w domu, aby jej wstydu nie robił w dobrą towarzystwie.

Wszystko to poszło na rachunek tego grzecznego pułkownika, który odtąd na równi z Ankwiczem został jego nienawici celem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na zebranie, ale trudności te łatwo usunąć można, jeżeli się termin wyznaczy na niedzielę lub na jakiegobądź święto uroczyste, w ogóle na czas taki, w którym praca w polu jest zwykła w zawieszaniu i w którym każdy wyborca bez wszelkiej przeszkody będzie mógł przybyć na zebranie. Posłowie nasi, reprezentujący nas tak w sejmie pruskim, jak i na parlamencie niemieckim winni nam zdać rachunek ze spraw, jakie podczas co dopiero ukończonych kadencji w Berlinie były na porządku dziennym, a jakie dotyczą nas i naszej narodowości, powinni stawić nam przed oczy obraz tego, co w sprawie naszej deputowani Polacy żądali i za czem przemawiali gorąco, gdyż jest to ich obowiązkiem, jaki w obec swych wyborców wypełnić, oraz ich długiem zaległym, jaki im płacić mają. Jeżeli kiedy, to z pewnością dzisiaj w obec wypowiedzianej naszej narodowości i językowi walki otwartę, w obec przesładowanej nas na każdym kroku walki kulturalnej, są sprawozdania poselskie nie tylko pożądane, nie tylko potrzebne, ale konieczne. Konieczne dla tego, gdyż przez nabranie pewnej świadomości obywatelskiej i politycznej, wszystko tam co nas przynęca, co nas krzywdzi, co nam dokucza, co nas bli może być rozbierane, a głównie przytem możemy tam być pouczeni, jakie stanowisko w obec tego zajęć nam należy, aby zabezpieczyć nadal wszystko, co z narodowością naszą w jakimkolwiek bądź stoi związku.

Co do urzędzenia zebrania, podzielamy zupełnie wasze zdanie, aby nie poprzestawano na sprawozdaniu w jednym miejscu w powiecie, lecz powtarzano je jeżeli powstały, w dwóch najdogodniejszych i najstosowniejszych dla wyborców, jeżeli większy w kilku miejscach, słowem, aby urządzano zebrania wszędzie tam, gdzie się odbyły mogły być najkorzystniej. Ogół społeczeństwa naszego pragnie gorąco sprawozdań poselskich, o czem mieliśmy sposobność przekonania się w kilku powiatach naszego Księstwa, to też nie wątpimy, że posłowie nasi skorzystają z wakacji parlamentarnej i zdadzą nie tylko wszędzie swym wyborcom należyte rachunek. Niechby tylko gdzie zrobiono początek, a za przykładem jednego postąpiłby drugi. — Czekamy gorąco na ten początek.

Paryż, 27 czerwca.

(Odkrycie pomnika Teofila Gautiera przez Cypryana Godebskiego. — Kościół polski odkopane w fundacjach kościoła du Sacré Coeur. — Wdzięczenie Francuzów dla doktora L. Deputowanego. — Polacy w szkole górniczej. — Zgromadzenie narodowe: kandydatura urzędowa i p. Tailhaud. — Machiawelizm p. Buffet. Deszcze i rozlew Garony.)

S. E. Odbiła się wczoraj na cmentarzu Montmartre uroczystość odkrycia pomnika śp. Teofila Gautiera. Wiadomo, że ten pomnik jest dziełem rodzaka naszego p. Cypryana Godebskiego, który poprzedniemi swemi dziełami zjednał sobie imię znakomite a tem ostatniemi zdobył sławę europejską. Jestto monolit z belgijskiego granitu ciemnego, na którym wznosi się sarkofag z karraryjskiego marmuru. Wyżej na podniesionym podłożu siedzi Poezya, trzymająca w lewej ręce lirę i drugą ręką opierającą się o medalion, przedstawiający głowę poety, godną podziwienia z wykończenia i z podobieństwa. Na przedniej stronie podłoża jest napis: Teofilowi Gautier 1811—1872 jego przyjaciele. Na trzech innych stronach wyrzyły wiersze poety charakterystyczne najlepiej jego talent. Z mowy powiedzianej przez poetę Teodora de Banville, przyjaciela i ucznia zmarłego, wyjmujemy następującą ocenę pomnika: „Podziwieniamy godny pomnik, jaki dopiero odkryto przed oczami naszymi a który winniśmy przyjaźni i tak wzniosłemu talentowi wielkiego artysty Godebskiego, wyraża dobitnie przeznaczenie Teofila Gautiera. W śmierci jak za życia Muza, napędzająca nienastającą nigdy pieśnią, czuwa nad jego duszą i spokojną twarzą, nad szlachetnym jego włosem, nad ustami, z których płynęły miód pięknych wierszy. Muza pobożnie strzeże zwłok śmiertelnych tego, który ją wiernie i jedynie uwielbiał.“ Z radością zapisujemy te oznaki podziwienia dla Cypryana Godebskiego; wszystkie dzienniki parzykie jednomyślnie unoszą się nad jego dziełem, a chociaż pewni dziennikarze, może zresztą bezwiednie, nazywają go wielkim artystą rosyjskim, boć należy do akademii sztuk pięknych petersburskiej, my jednak wiemy, że syn zasłużonego Ksawerego Godebskiego, wnuk poety Cypryana, jest szczerem i gorąco ojczyznę miłującym Polakiem, a przypominamy sobie, że pierwsze próby dła jego, popiersia Czackiego i Konarskiego, zdobią jeszcze gmach szkoły batyńskości, który był przed 20 laty jednym z pierwszych uczniów.

Polacy przypominają się ostrygłej przyjaźni Francuzów i za życia i po śmierci. Oto, kopię na pagórku Montmartre dla zbudowania kościoła du Sacré Coeur, znalezione szkielety, których czaszki nie zdawały się należeć do Francuzów, a po ścisłym zbadaniu tak kształtu tych czaszek jak znalezionych na kościotrupach obręczy przekonano się, że leżą tu Polacy, którzy w roku 1814 zginęli śmiercią walecznych, broniąc Paryża od napadu, i przypominano sobie, że miejsce to nazywało się długi czas cmentarzem Polaków; czyż nie ma w tym dziwnym wypadku jakoby ostrzeżenia? „Pamiętajcie, Francuzi, że kiedy nas los zginał gorzej jeszcze jak was dzisiaj, tośmy my stali w szeregach obrońców waszych, wierni wam do końca.“ Ale te słowa nie słuchają, a oby nie popadli, mimo wzniesienia kościoła, przez lekkomyślność i niewdzięczność, niżej jeszcze jak my upadli! Z upadku nas pozostałe nam cnoty jeszcze kiedyś wywabia, a kto wie, jak z nimi będzie!

Kiedy wypadło nam dzisiaj pisać o Polakach we Francji, nie możemy pominąć odznaczenia, jakie świeżo spotkało jednego z młodych naszych lekarzy w południowej Francji. Dnia 17 b. m. rada municypalna miasta Cléon-Andran w departamencie Drôme, po odbytych sesji, z merem i proboszczem na czele udała się in corpore do mieszkania doktora Leona Deputowanego i wręczyła mu adres podpisany przez wszystkich miejscowych notabli, w którym dziękując mu za oddane przez lat cztery usługi, pełne rzadkiego poświęcenia się i miłości chrześcijańskiej, ofiaruje mu przez czas pobytu w tym mieście bezpłatnie mieszkanie w starożytnym zamku będącym dzisiaj municypalną własnością. Jest to fakt równy przynależący zaszczyt i rodakowi naszemu i tym, którzy w tak delikatny sposób uznali jego zasługę.

Skończył niedawno szkołę górniczą w Paryżu były uczniowie szkół batyńskości i montparnaskiej i otrzymali dyplom inżynierski pp. Jasiński Piotr, Obalski Józef i Waliszewski Czesław.

Na dwóch ostatnich posiedzeniach Zgromadzenia narodowego toczyła się dyskusja o wyborze p. de Kerjégu w departamencie Cotes du Nord; sprawozdanie p. Pelletana, chociaż wnosi o unieważnienie wyboru, zawiera jednak ostrą naganę wdania się nieprawnego byłego ministra sprawiedliwości p. Tailhaud, który wskrzesił kandydaturę urzędową z całą gorliwością bonapartystowską. Mimo okłasków, jakimi pra-

wica przyjęła zawile wytłumaczenie się byłego ministra, nie mniej postępowanie jego należyce napiętnowane przez mówców z lewicy a szczególnie przez p. Madier do Montjau wywołało w całym kraju wielkie przeciw niemu oburzenie. Uważniony zostanie wybór p. de Kerjégu, ale nie tak z wyborem p. de Bourgoing, z okazyi którego będzie musiał znowu p. Tailhaud nasłuchać się niemiłych prawd nie mało. Dzienniki ciągle jeszcze piszą o mowie p. Buffet, który chciał przymusić lewicę do interpelacji w celu wskrzeszenia choćby na dzień jeden większości z 24 maja. Umiearkowanie i rozum stronnictwa republikańskiego zwyciężyły plan ten arcy machiawelistyczny a losy p. Buffet rozstrzygnęły się dopiero przy głosowaniu nad ustawą wyborczą i przy głosowaniu listami lub też okragami.

Ciągle deszcze ostatnich dwóch tygodni sprawiły, że Garonna wyszła ze swego łoża i sprowadziła wielkie klęski w południowej Francji, szczególnie zaś w Tuluzie. Deszcze jeszcze nie ustały a obawiać się trzeba większych jeszcze i ogólniejszych nieszczęść.

Zurych, 25 czerwca.

(Szkoly i nauczyciele ludowi w górskich kantonach.) (sk.) Ruch i postęp w dziedzinie oświaty ludowej wniosła do Szwajcaryi rewolucja francuska, która obok znacznych strat materialnych zostawiła temu krajowi w spuściznę także ogromne korzyści moralne. Rząd to bowiem „jednej i nierozdzielnej Helwey“ zajął się pierwszy tą sprawą, a jakkolwiek nie miał czasu zrobić wiele więcej nad jasne wykazanie, jak nisko stoi oświata w większej części kraju, sami Szwajcarzy przyznają, że przez to samo wiele już zrobił. W jego ślady wstąpiło później szwajcarskie Towarzystwo ku popieraniu dobra ogółu, zawiązane w r. 1810 przez kilku Zuryzjan. Z początku zajmowało się tylko sprawami dotyczącymi polepszenia losu ubogich i zmniejszenia nędzy w kraju, co je konsekwentnie zaprowadziło już w pierwszych latach istnienia do zabiegów około podniesienia oświaty u ludu, jako do jednego z najdziałniejszych środków przeciw szerzeniu się i wzmacnianiu ubóstwa. Szkolnictwo w Szwajcarii wiele, bodaj czy nie wszystko zawdzięcza temu Towarzystwu; ono to bowiem, działając słowem i czynem, ściągło uwagę rządów i publiczności na konieczność zmian i ulepszeń na tem polu. Za jego staraniem rosło też zajęcie się publicznością wychowaniem z dniem każdym, i dziś ludowe szkoły są tu, jak to mówią, okiem w głowie dla rządu związkowego, większej części rządów kantonalnych, miast i gmin wiejskich.

W kantonach przemysłowych, czyli tak zwanych miejskich, szkoła nie nie pozostawia do życzenia; jest ona pod wielu względami wzorową i śmiało równać się może ze szkołami w najbardziej rozwiniętych krajach Europy. Najpiękniejsze domy po wszech, najwspanialsze kamienice po miastach — to szkoły. Uposażenie ich przynosi zaszyt gminom, które rywalizują między sobą w tym względzie. Nauczyciele wykazali, doskonale płatni, poważani, pełni, w ogóle mówiąc, z zamiłowaniem i gorliwością obowiązki swego powołania. Dodać trzeba i to, że Szwajcarzy nie zaniechali się tak urządzić, aby ich stosunki same zmuszały niejako do tego, albowiem nauczyciele bywają w większej części kantonów wybierani przez gminy tylko na pewien przeciąg czasu; zaczęli idzie, że muszą się starać o ponowny wybór przykładem zachowaniem się i pilnością a sumiennością w sprawowaniu swoich urzędów. Zresztą o szkołach tej części Szwajcaryi pomówię obzernej inną raz, ponieważ godne są bliższego poznania. Dziś zajmuję tylko szkoły ludowe w górskich kantonach, gdzie życie społeczne daleko mniej jest rozwinięte, jak na dolinach.

Szkolnictwo w Uri, Unterwalden, Graubünden, po części w Appenzell katolickim i w Schwyz, szczególnie zaś w Wallis, dotąd jeszcze po macoszemu jest traktowane, i wiele lat upłyne nim będzie można zaliczyć je jako taki postęp na tem polu. Tu sama natura rzeczy jest największą przeszkodą do rozwoju szkolnictwa, i gdyby nie to, starania od wieku przedsiębrane około podniesienia go przez rządy i towarzystwa prywatne i księży, jużby były musiały doprowadzić do bardziej zadowalniających rezultatów. Zresztą postanowienia dotyczące szkół ludowych mało się różnią w tej części kraju od postanowień w rozwiniętych kantonach. I tu istnieje, — od pewnego czasu przynajmniej, — przymus szkolny, i zasadę bezpłatności nauki zaprowadzono tu i owdzie, nie brak także pospieszeń i nauczycieli jest dosyć, lecz nie z tego rzeczy napróżd nie posuwa, bo stosunki od woli ludzkiej mało zależne nie sprzyjają rozwojowi szkół, o jakim marzy większość Szwajcarów. Najprzód umysłowe zdolności alpejskich górali są główniejszą tego rozwoju przeszkodą. Wpływ wilgotnych, mglistych wawozów górskich znany przecież na umysł mieszkańców; kretyni i idioci są tam powszechnie zjawiskiem. Potem tryb życia tak prowadzić szkół nie pozwala, jak na dolinach. Gospodarstwo alpejskie, tj. chów bydła, wyrabianie serów itd. stanowi tu jedyne źródło, z którego mieszkańcy czerpią środki utrzymania. Popłaca zaś ono w lecie tylko; wszystko też, co żyje, chcąc się zabezpieczyć od głodowej śmierci w zimie, musi się mu oddawać. Chłopcy idą z bydłem i trzodami w góry, starsi pracują po serowniach, które znajdują się także na górach, a dziewczęta strzegą po domach niemowląt i pomagają matkom przy zajęciach domowych. O uczęszczaniu do szkół w lecie mowy być nie może. Wszelkie starania około zmiany tego stanu rzeczy na lepsze rozbiły się dotąd o ten niezwalczony argument górali, że szkoła jest dla dzieci, nie dla dorosłych, i jeżeli te ostatnie zmuszone będą do uczęszczania do niej w ciągu lata, nie będzie komu paść bydła i trzód, co pociąga za sobą głód i nędzę w zimie.

Już w zimie nauczyciele muszą napróżd powtarzać z uczniami to, co przez lato zapomnieli; zajmuje to nie mały czas kawał z wielką szkodą dla postępu w naukach. Dalej i nauczyciele sami nie odpowiadają wymaganiom bieżącego wieku. Górskie kantony biedne są po większej części; gminy nie mogą nauczycieli opłacać tak, aby im to wystarczało na życie, ztąd dla tych ostatnich konieczność szukania innych zajęć, mogących być zabezpieczyć, ztąd niemożność oddawania się całkowicie swemu zawodowi. Wielu z tych wiejskich nauczycieli pełni podczas długich ferii w lecie służbę kelnerów po hotelach; inni są przewodnikami turystów po górach; jeszcze inni pełnią urząd konduktorów poczt, krążących w tych okolicach latem tylko. Widoczna, że wśród takich stosunków sprawa szkół ludowych świetnie stać nie może, choć z drugiej strony przynajmniej potrzeba, że wszystko tu zrobiono dla jej podniesienia, co zrobić było można. Toż dzieci muszą czasem o dwie godziny drogi przebiegać się przez zasypane śnieżne, nim dojdą do szkoły, która stoi zwykle w środku okręgu szkolnego. Często z powodu zlej

pogody wcale do niej dotrzeć nie mogą, zwłaszcza gdy mieszkają w oddalonej jakiejś części wawozu.

Co do przedmiotów w tych szkołach wykładanych, ograniczają się na rzeczy niezbędne, czytanie, pisanie, rachunki, trochę historii ojczystej, trochę geografii, oto i wszystko. Nigdzie jednak, prócz może kantonu Wallis, nie stoją one niżej minimum żądań, jakie postawiły niedawno władze związkowe, którym z mocy nowej konstytucji przysługuje prawo zmuszania rządów kantonalnych do zadośćuczynienia tym ściśle określonym wymaganiom.

W przyszłym liście spróbuję przeciwstawić temu niezbyt zadowalniającemu obrazowi zarys stanu oświaty ludowej w najbardziej postępowym kantonie zuryckim.

NIEMCY.

* Berlin, 27 czerwca. Wiadomości podanej przez nas na tem miejscu przed kilku dniami, jakoby kat. państwowi zamierzali wystosować petycję do cesarza Wilhelma o rewizję ustaw majowych, przecz Deutsche Nachrichten oświadczając, że chwilowo nie ma wcale o tem mowy, lubo później kat. państwowi Szlaska wystąpiła może z taką petycją. W ogóle skutki i konsekwencje praw kościelno-politycznych nie wykazują takich owoców, jakich się rząd spodziewał i bynajmniej nie rokują przedkiego ukończenia wewnętrznego, zasadniczego rozdzielenia w kraju. Owszem wykazują takowe groźne i zatrważające nieraz następstwa, jak tego świeży przykład zapisują dzienniki z Rheina w Westfalii, gdzie zakaz obchodzenia uroczystości rocznicy wstąpienia na tron Piusa IX. stał się przyczyną wielkiego zaburzenia miejscowej ludności, przyczem raniono nawet nożem burmistrza.

Rada związkowa odbyła onegdaj ostatnie swe przed wakacjami plenarne posiedzenie, na którym obradowała nad trybunałami handlowymi. Wiceprezes gabinetu minister Camphausen wyjechał w pierwszych dniach lipca za dłuższym urlopem do nadreńskich prowincji a minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg udaje się w tych dniach do Ems.

Obronca hr. Arnima rzecznik Munkel, zamierza apelować przeciw wyrokowi drugiej instancji do trzeciej instancji, nie pierwszy przecież za hr. Arnimowi wroczonym zostanie wyrok berlińskiego Kammergerichtu — tak nakazuje bowiem procedura prawna. Co się tyczy procesu ks. biskupa Foerstera, takowy opóźni się znacznie wedle zgodnych doniesień prasy berlińskiej z powodu wakacji sądowych. Cała sprawa wytoczy się prawdopodobnie dopiero w jesieni przed trybunałem dla spraw kościelnych.

Vossische Ztg. zastanawia się w ostatnim swym numerze nad finansowem położeniem Niemiec, które w nie zbyt różowych przedstawia się barwach. Po wyzerpaniu miliardów zapłaconych przez Francją — pisze pomieniony dziennik — budżet cesarstwa, który minister Delbrueck przedłożył w jesieni parlamentowi, będzie nadto ciekawym. Parlament uchwalił go naturalnie; a naród będzie musiał płacić. Deficyt wywołany powiększonym etatem wojskowym nakazuje szukać nowych źródeł dochodów, które nie dadzą się nigdzie indziej wynaleźć jak w podwyższeniu podatków i opłat.

ROSYA.

* Do C z a s u piszą z Petersburga pomiędzy innemi, co następuje:

„Dziennikarstwo narodowe okazuje się nieprzyjacielem Niemcom; zapisao to warto. Gazeta Petersburska zamieściła ostatniemi czasami, jak zapewne czytaliście, artykuł o germanizacji gubernii włońskiej i o niebezpieczeństwach kolonizacji przez Niemców. Inne dzienniki, co się tutaj nigdy nie widziało, biorą w obronę sprawę Polaków przesiedlonych w Poznańskim i w Galicji, i starają się dowodzić, że Polacy pruscy i austriacy gawitują teraz ku Rosji. Petersburgskie Wiadomości, dziennik Tołstoj (ministra wychowania publicznego) zamieszczają także korespondencje w tym rodzaju, a zwłaszcza z Poznańskiego. Dziennik Katkowa ma także słowa sympatyi i politowania dla Polaków w Prusiech. Naturalnie wszystko to wskazówki.

Dekret senatu urządził służbę wojskową dla Menonitów, których wielka już część opuściła ziemie rosyjską. Będą użyci tylko w guberniach, w których mieszkają, w milicjach wojskowych, w batalionach korpusu pompiarów, do służby leśnej w domenach Rosji południowej. Menonici utworzą osobne grupy, aby im mógł ułatwić modlitwy i życie według ich obrządku. Nawet w razie wojny nie mają być użyci do innej służby.

Wspomniałem już o śmierci p. Westmanna, który umarł w Niemczech. Rozpoczął był karierę w ministerstwie spraw zagranicznych pod Nesselrodem, prowadził ją dalej pod ks. Gorcezakowem, jako szef czyli dyrektor kancelaryi i w niej zajmował miejsce bardzo ważne, zostawszy w końcu adiunktem kanclerza. Mało się umiał, mało mówił, sztywny, ponury, w sobie zamknięty, rzadko bywał w świecie, jedynym był może człowiekiem, któremu polityka rosyjska i dyplomacya wkrós od lat wielu była znana, jedynym także, na którego z zupełnem zaufaniem spuścić się można było, bo był nie przeniknionym i nie dostępnym. Pomimo znakomitych zdolności, p. Jomini nie zastąpił zmarłego a p. Hamburger daleko więcej wie od niego, to też pewna, że ks. Gorcezakow z wielkim żalem o nieboszczyku się wyraził.

W ks. Aleksey raz jeszcze wysłany został na morze rozkazem cesarza, który mu dotąd nie przebaczył tajemnego jego małżeństwa. Małżonka w. księcia z dzieckiem żyje bardzo samotnie w Dreźnie.

Kongresy są na porządku dziennym. Po zjeździe fabrykantów żelaza i telegrafów, nadszedł kongres prawników w Moskwie. Życzą sobie tutaj, aby mógł przystąpić do materjału do reformy rzeczywistej trybunałów i sprawiedliwości praktycznej, która jest zawsze tem czem była, to jest niesłychanie wadliwą. Mało jednak mają nadziei, bo jeżeli gdzie, to tutaj początki są trudne, zresztą nie brak tu ustaw, ale ludzi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 czerwca. Wiadomo, że jednym z głównych powodów ostatniego powstania dalmatyńskiego była niechęć tamtejszej ludności słowiańskiej do ogólnie obowiązującej służby wojskowej i obrony krajowej. Przez długi czas Krzyżosłanie operali się z bronią w rękę odnośnemu rozporządzeniu, a gdy rząd wiedeński widząc, że nie tak prędko poddał dzielnym

góralom, wysłał w charakterze pośrednika do Dalmacyi generała Rodicza, stanął pokój w Knezelacu, w którym rząd wiedeński poczynił powstaniem różne ustępstwa nadające mu wszelkie pozory przyznania się do przegranej. Wiele lat upłynęło, a w Dalmacyi nie zostało przeprowadzić obowiązującej ustawy o ogólnej służbie i obronie krajowej. Ostatnia podróż cesarza do Dalmacyi miała głównie na celu pojednanie tamtejszej ludności z pomienioną ustawą. Otóż dziś telegrafują z Spalato do Neue fr. Presse, że udało się jener. Rodiczowi doprowadzić do skutku rodzaj układu z starszą krzyżosłanską co do obrony krajowej, który to układ zawiera następujące punkta: 1) służba w własnym kraju i z własną bronią; 2) zwolnienie od obowiązku noszenia mundurów; 3) uwolnienie od wszelkich wizytacji; 4) zwolnienie od składania przysięgi. N. fr. Presse pisze z tego powodu, że jeżeli depeza z Spalato jest prawdziwą, w takim razie baron Rodicz zawarł ponowny pokój knezelacki, który jeszcze bardziej jest upokarzającym niż pierwszy, gdyż przyszedł do skutku pośrednio po podróży cesarza do Dalmacyi. Trudno o bardziej upokarzające warunki, jak te, które obecnie podkopywali panowie Morlacy cesarstwu austriackiemu, kończy N. fr. Presse, dopominając się przy tem, by dzienniki urzędowe wyświeciły jak najprędzej o ile wiadomości ta jest prawdziwą.

Niejednokrotnie nadszła nam się sposobność pisanie na tem miejscu o obawach rządu węgierskiego z powodu agitacyi południowo-słowiańskiej. Otóż warto przytoczyć, co pisze w tej mierze Ung. Corr. — organ w ścisłych ze sferami rządowymi stojący stosunkach. Czytamy tutaj: „Wrzenie między Słowianami południowymi przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Postawa stronnictwa krańcowego na sejmie kroackim, żądającego przyłączenia Dalmacyi i Fiumy do Kroacji; owacy, jakie mieszkający Zagrzebia czynili przywódcy tego stronnictwa, p. Makaneć, starcie w Dalmacyi między Słowianami a Włochami, zamieszki codziennie ztąd wynikające; podróz księcia Milana i przepowiednie dzienników północnych rosyjskich, obiecujące mu królestwo wielko-serbskie, — są to fakta dość wyraźne, abyśmy nie mieli się zapylać, jaki jest cel tych agitacyi? A cel jest dość wyraźny. Przekonawczy się, iż zgoda trzech cesarstw nie dopuszcza wywołania powstania słowiańskiej poddanych Turcji, agitatorowie przeniesli ognisko propagandy słowiańskiej do Austrii-Węgier, w nadziei, że dla uciśnienia umysłów dwór wiedeński zgodzi się na obalenie teraźniejszego systemu dualistycznego, że przyjmie system federalny i że nowa Austria słowiańska i federalna posłuży za punkt oparcia dla tych, coby chcieli zawładnąć pokój w Europie wschodniej.“

Dziennik węgierski dowodzi jednak, że dzisiejsze położenie Europy wcale takim dążeniom nie sprzyja, że Madziarowie w zalitawskiej a Niemcy w przedlitawskiej połowie monarchii utrzymują i nadal swoją przewagę, i że w tym celu rząd austriacko-węgierski nie cofnie się przed użyciem wszelkich, choćby najniewygodniejszych środków, jakie ma w ręku, aby skończyć z agitacją Słowian.

FRANCYA.

* Paryż, 25 czerwca. Wiadomości nadchodzące z południowych departamentów o powodzi, są bardzo smutne. W Toulouse zapadło się 300 kamienic, z wody wydobyto dotąd 215 ciał topielców i z jakie 20,000 ludzi jest bez utrzymania. Garonna podniosła się o jakie 9 metrów, a w okolicy Montauban tworzą rzeki Garonna i Tarn jedno wielkie jezioro, które zalało prawie wszystkie posiadłości wieśniacze. Woda przybierała tak szybko, że nie podobna było nie uratować. W Agen doszła woda wysokości 12 metrów i całe zalała miasto. W Massac zapadło się 170 domów a w Magistère 50. Wiesz Golefey znikła zupełnie pod wodą, 40 osób znalazło śmierć w rozruchanym żywiole. Komunikacya kolejowa pomiędzy Pau, Toulouse-Auch, Tarbes-Auch i Agen-Toulouse zerwana zupełnie. Prócz ludu utopiła się znaczna ilość bydła. Prezydent rzeczypospolitej wyjechał wraz z ministrami wojny i Bufetem do powodzi nawiedzonych okolic, celem przyznania się z bliska nieszczęściu i rozdzielenia uchwalonych przez Izbę 100,000 fr. pomiędzy nieszczęśliwe rodziny. Gdyby 100,000 fr. okazały się zbyt szczupłym funduszem na przyjęcie w pomoc poszkodowanym, Izba uchwali większą pomoc. Pomiedzy osobami, które znalazły śmierć w powodzi, znajduje się kilku alterzystów i margrabia Hautpoul, którzy z narażeniem własnego życia nieśli pomoc nieszczęśliwym.

Wedle Moniteur universel postanowił gabinet odrzucić wszystkie poprawki, jakie komiarya robiła przy prawie o wzajemnych stosunkach władz publicznych, a mianowicie te, które dotyczą nadzwyczajnego zwolnienia Izby. Półrządowy dziennik sądzi, że obrady Izby nie narażą ministerstwa na klęskę i że główna walka parlamentarna rozpocznie się dopiero przy projekcie do prawa o wyborach deputowanych. Frakcyja de Clercq, zachowawcy prawego centrum, postanowił popierać program ministra Buffeta i głosować za konstytucyjnymi prawami wedle gwarancji zapowiedzianych przez wiceprezesa gabinetu. Umiearkowana prawica zebrała się na posiedzenie celem naradzenia się nad skutkami rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Stronnictwo nie chce wierzyć, że rząd popiera rozwiązanie Izby i ku temu celowi zamierza interpelować ministra. Monde upatruje w pewnym zachowaniu się i wielkiej karności lewicy groźne niebezpieczeństwo. Klerkalny ten organ obawia się, aby po uchwaleniu praw konstytucyjnych i wyborczych nie nastąpiło zaraz rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie narodowe obradowało nad prawami kolejowymi a następnie deput. Pelletau zdał sprawę z wyboru deput. Kerjégu w departamencie Cotes du Nord, który Izba uznała za ważny.

W dniu wczorajszym odbyła się w Wersalu uroczystość urodzin jenerala Hoche w Wersalu. Pomnik jenerala ozdobił cały wieńcami a władze wojskowe po raz pierwszy wzięły udział w uroczystości capstrzykiem i pochodem z pochodniami. Uroczystość zakończyła się bankietem u radcy gminnego Lefevre. W bankiecie wzięło udział z jakie 80 osób po większej części jenerałów, radcy gminni i deputowani republikańscy oraz eksdyktator Gambetta, którego mowę przyjęto hucznymi okłaskami. Głównym celem przemówienia p. Gambetty było pojednanie burzoazy z demokracją, którą nazwał noble ferment des cités, qui nous restede l'ancien tiers état. „Niechaj burzoaza w demokratyczny sposób rządzi demokracją“ — temi słowy zakończył przemowę swą p. Gambetta.

HISZPANIA.

* Madryt, 23 czerwca. Od granicy hiszpańskiej piszą do Kreuz Ztg. Walka rozpoczęła się

[illegible]

42-140-141, lipiec-sierpień 141-140-141, wrzesień-październik 145-146-147, październik-lipiec 148-149-150, listopad-151-152, grudzień-153-154, styczeń-lipiec 155-156-157, luty-lipiec 158-159-160, marzec-lipiec 161-162-163, kwiecień-lipiec 164-165-166, maj-lipiec 167-168-169, czerwiec-lipiec 170-171-172, lipiec-lipiec 173-174-175, sierpień-lipiec 176-177-178, wrzesień-lipiec 179-180-181, październik-lipiec 182-183-184, listopad-lipiec 185-186-187, grudzień-lipiec 188-189-190, styczeń-lipiec 191-192-193, luty-lipiec 194-195-196, marzec-lipiec 197-198-199, kwiecień-lipiec 200-201-202, maj-lipiec 203-204-205, czerwiec-lipiec 206-207-208, lipiec-lipiec 209-210-211, sierpień-lipiec 212-213-214, wrzesień-lipiec 215-216-217, październik-lipiec 218-219-220, listopad-lipiec 221-222-223, grudzień-lipiec 224-225-226, styczeń-lipiec 227-228-229, luty-lipiec 230-231-232, marzec-lipiec 233-234-235, kwiecień-lipiec 236-237-238, maj-lipiec 239-240-241, czerwiec-lipiec 242-243-244, lipiec-lipiec 245-246-247, sierpień-lipiec 248-249-250, wrzesień-lipiec 251-252-253, październik-lipiec 254-255-256, listopad-lipiec 257-258-259, grudzień-lipiec 260-261-262, styczeń-lipiec 263-264-265, luty-lipiec 266-267-268, marzec-lipiec 269-270-271, kwiecień-lipiec 272-273-274, maj-lipiec 275-276-277, czerwiec-lipiec 278-279-280, lipiec-lipiec 281-282-283, sierpień-lipiec 284-285-286, wrzesień-lipiec 287-288-289, październik-lipiec 290-291-292, listopad-lipiec 293-294-295, grudzień-lipiec 296-297-298, styczeń-lipiec 299-300-301, luty-lipiec 302-303-304, marzec-lipiec 305-306-307, kwiecień-lipiec 308-309-310, maj-lipiec 311-312-313, czerwiec-lipiec 314-315-316, lipiec-lipiec 317-318-319, sierpień-lipiec 320-321-322, wrzesień-lipiec 323-324-325, październik-lipiec 326-327-328, listopad-lipiec 329-330-331, grudzień-lipiec 332-333-334, styczeń-lipiec 335-336-337, luty-lipiec 338-339-340, marzec-lipiec 341-342-343, kwiecień-lipiec 344-345-346, maj-lipiec 347-348-349, czerwiec-lipiec 350-351-352, lipiec-lipiec 353-354-355, sierpień-lipiec 356-357-358, wrzesień-lipiec 359-360-361, październik-lipiec 362-363-364, listopad-lipiec 365-366-367, grudzień-lipiec 368-369-370, styczeń-lipiec 371-372-373, luty-lipiec 374-375-376, marzec-lipiec 377-378-379, kwiecień-lipiec 380-381-382, maj-lipiec 383-384-385, czerwiec-lipiec 386-387-388, lipiec-lipiec 389-390-391, sierpień-lipiec 392-393-394, wrzesień-lipiec 395-396-397, październik-lipiec 398-399-400, listopad-lipiec 401-402-403, grudzień-lipiec 404-405-406, styczeń-lipiec 407-408-409, luty-lipiec 410-411-412, marzec-lipiec 413-414-415, kwiecień-lipiec 416-417-418, maj-lipiec 419-420-421, czerwiec-lipiec 422-423-424, lipiec-lipiec 425-426-427, sierpień-lipiec 428-429-430, wrzesień-lipiec 431-432-433, październik-lipiec 434-435-436, listopad-lipiec 437-438-439, grudzień-lipiec 440-441-442, styczeń-lipiec 443-444-445, luty-lipiec 446-447-448, marzec-lipiec 449-450-451, kwiecień-lipiec 452-453-454, maj-lipiec 455-456-457, czerwiec-lipiec 458-459-460, lipiec-lipiec 461-462-463, sierpień-lipiec 464-465-466, wrzesień-lipiec 467-468-469, październik-lipiec 470-471-472, listopad-lipiec 473-474-475, grudzień-lipiec 476-477-478, styczeń-lipiec 479-480-481, luty-lipiec 482-483-484, marzec-lipiec 485-486-487, kwiecień-lipiec 488-489-490, maj-lipiec 491-492-493, czerwiec-lipiec 494-495-496, lipiec-lipiec 497-498-499, sierpień-lipiec 500-501-502, wrzesień-lipiec 503-504-505, październik-lipiec 506-507-508, listopad-lipiec 509-510-511, grudzień-lipiec 512-513-514, styczeń-lipiec 515-516-517, luty-lipiec 518-519-520, marzec-lipiec 521-522-523, kwiecień-lipiec 524-525-526, maj-lipiec 527-528-529, czerwiec-lipiec 530-531-532, lipiec-lipiec 533-534-535, sierpień-lipiec 536-537-538, wrzesień-lipiec 539-540-541, październik-lipiec 542-543-544, listopad-lipiec 545-546-547, grudzień-lipiec 548-549-550, styczeń-lipiec 551-552-553, luty-lipiec 554-555-556, marzec-lipiec 557-558-559, kwiecień-lipiec 560-561-562, maj-lipiec 563-564-565, czerwiec-lipiec 566-567-568, lipiec-lipiec 569-570-571, sierpień-lipiec 572-573-574, wrzesień-lipiec 575-576-577, październik-lipiec 578-579-580, listopad-lipiec 581-582-583, grudzień-lipiec 584-585-586, styczeń-lipiec 587-588-589, luty-lipiec 590-591-592, marzec-lipiec 593-594-595, kwiecień-lipiec 596-597-598, maj-lipiec 599-600-601, czerwiec-lipiec 602-603-604, lipiec-lipiec 605-606-607, sierpień-lipiec 608-609-610, wrzesień-lipiec 611-612-613, październik-lipiec 614-615-616, listopad-lipiec 617-618-619, grudzień-lipiec 620-621-622, styczeń-lipiec 623-624-625, luty-lipiec 626-627-628, marzec-lipiec 629-630-631, kwiecień-lipiec 632-633-634, maj-lipiec 635-636-637, czerwiec-lipiec 638-639-640, lipiec-lipiec 641-642-643, sierpień-lipiec 644-645-646, wrzesień-lipiec 647-648-649, październik-lipiec 650-651-652, listopad-lipiec 653-654-655, grudzień-lipiec 656-657-658, styczeń-lipiec 659-660-661, luty-lipiec 662-663-664, marzec-lipiec 665-666-667, kwiecień-lipiec 668-669-670, maj-lipiec 671-672-673, czerwiec-lipiec 674-675-676, lipiec-lipiec 677-678-679, sierpień-lipiec 680-681-682, wrzesień-lipiec 683-684-685, październik-lipiec 686-687-688, listopad-lipiec 689-690-691, grudzień-lipiec 692-693-694, styczeń-lipiec 695-696-697, luty-lipiec 698-699-700, marzec-lipiec 701-702-703, kwiecień-lipiec 704-705-706, maj-lipiec 707-708-709, czerwiec-lipiec 710-711-712, lipiec-lipiec 713-714-715, sierpień-lipiec 716-717-718, wrzesień-lipiec 719-720-721, październik-lipiec 722-723-724, listopad-lipiec 725-726-727, grudzień-lipiec 728-729-730, styczeń-lipiec 731-732-733, luty-lipiec 734-735-736, marzec-lipiec 737-738-739, kwiecień-lipiec 740-741-742, maj-lipiec 743-744-745, czerwiec-lipiec 746-747-748, lipiec-lipiec 749-750-751, sierpień-lipiec 752-753-754, wrzesień-lipiec 755-756-757, październik-lipiec 758-759-760, listopad-lipiec 761-762-763, grudzień-lipiec 764-765-766, styczeń-lipiec 767-768-769, luty-lipiec 770-771-772, marzec-lipiec 773-774-775, kwiecień-lipiec 776-777-778, maj-lipiec 779-780-781, czerwiec-lipiec 782-783-784, lipiec-lipiec 785-786-787, sierpień-lipiec 788-789-790, wrzesień-lipiec 791-792-793, październik-lipiec 794-795-796, listopad-lipiec 797-798-799, grudzień-lipiec 800-801-802, styczeń-lipiec 803-804-805, luty-lipiec 806-807-808, marzec-lipiec 809-810-811, kwiecień-lipiec 812-813-814, maj-lipiec 815-816-817, czerwiec-lipiec 818-819-820, lipiec-lipiec 821-822-823, sierpień-lipiec 824-825-826, wrzesień-lipiec 827-828-829, październik-lipiec 830-831-832, listopad-lipiec 833-834-835, grudzień-lipiec 836-837-838, styczeń-lipiec 839-840-841, luty-lipiec 842-843-844, marzec-lipiec 845-846-847, kwiecień-lipiec 848-849-850, maj-lipiec 851-852-853, czerwiec-lipiec 854-855-856, lipiec-lipiec 857-858-859, sierpień-lipiec 860-861-862, wrzesień-lipiec 863-864-865, październik-lipiec 866-867-868, listopad-lipiec 869-870-871, grudzień-lipiec 872-873-874, styczeń-lipiec 875-876-877, luty-lipiec 878-879-880, marzec-lipiec 881-882-883, kwiecień-lipiec 884-885-886, maj-lipiec 887-888-889, czerwiec-lipiec 890-891-892, lipiec-lipiec 893-894-895, sierpień-lipiec 896-897-898, wrzesień-lipiec 899-900-901, październik-lipiec 902-903-904, listopad-lipiec 905-906-907, grudzień-lipiec 908-909-910, styczeń-lipiec 911-912-913, luty-lipiec 914-915-916, marzec-lipiec 917-918-919, kwiecień-lipiec 920-921-922, maj-lipiec 923-924-925, czerwiec-lipiec 926-927-928, lipiec-lipiec 929-930-931, sierpień-lipiec 932-933-934, wrzesień-lipiec 935-936-937, październik-lipiec 938-939-940, listopad-lipiec 941-942-943, grudzień-lipiec 944-945-946, styczeń-lipiec 947-948-949, luty-lipiec 950-951-952, marzec-lipiec 953-954-955, kwiecień-lipiec 956-957-958, maj-lipiec 959-960-961, czerwiec-lipiec 962-963-964, lipiec-lipiec 965-966-967, sierpień-lipiec 968-969-970, wrzesień-lipiec 971-972-973, październik-lipiec 974-975-976, listopad-lipiec 977-978-979, grudzień-lipiec 980-981-982, styczeń-lipiec 983-984-985, luty-lipiec 986-987-988, marzec-lipiec 989-990-991, kwiecień-lipiec 992-993-994, maj-lipiec 995-996-997, czerwiec-lipiec 998-999-1000, lipiec-lipiec 1001-1002-1003, sierpień-lipiec 1004-1005-1006, wrzesień-lipiec 1007-1008-1009, październik-lipiec 1010-1011-1012, listopad-lipiec 1013-1014-1015, grudzień-lipiec 1016-1017-1018, styczeń-lipiec 1019-1020-1021, luty-lipiec 1022-1023-1024, marzec-lipiec 1025-1026-1027, kwiecień-lipiec 1028-1029-1030, maj-lipiec 1031-1032-1033, czerwiec-lipiec 1034-1035-1036, lipiec-lipiec 1037-1038-1039, sierpień-lipiec 1040-1041-1042, wrzesień-lipiec 1043-1044-1045, październik-lipiec 1046-1047-1048, listopad-lipiec 1049-1050-1051, grudzień-lipiec 1052-1053-1054, styczeń-lipiec 1055-1056-1057, luty-lipiec 1058-1059-1060, marzec-lipiec 1061-1062-1063, kwiecień-lipiec 1064-1065-1066, maj-lipiec 1067-1068-1069, czerwiec-lipiec 1070-1071-1072, lipiec-lipiec 1073-1074-1075, sierpień-lipiec 1076-1077-1078, wrzesień-lipiec 1079-1080-1081, październik-lipiec 1082-1083-1084, listopad-lipiec 1085-1086-1087, grudzień-lipiec 1088-1089-1090, styczeń-lipiec 1091-1092-1093, luty-lipiec 1094-1095-1096, marzec-lipiec 1097-1098-1099, kwiecień-lipiec 1100-1101-1102, maj-lipiec 1103-1104-1105, czerwiec-lipiec 1106-1107-1108, lipiec-lipiec 1109-1110-1111, sierpień-lipiec 1112-1113-1114, wrzesień-lipiec 1115-1116-1117, październik-lipiec 1118-1119-1120, listopad-lipiec 1121-1122-1123, grudzień-lipiec 1124-1125-1126, styczeń-lipiec 1127-1128-1129, luty-lipiec 1130-1131-1132, marzec-lipiec 1133-1134-1135, kwiecień-lipiec 1136-1137-1138, maj-lipiec 1139-1140-1141, czerwiec-lipiec 1142-1143-1144, lipiec-lipiec 1145-1146-1147, sierpień-lipiec 1148-1149-1150, wrzesień-lipiec 1151-1152-1153, październik-lipiec 1154-1155-1156, listopad-lipiec 1157-1158-1159, grudzień-lipiec 1160-1161-1162, styczeń-lipiec 1163-1164-1165, luty-lipiec 1166-1167-1168, marzec-lipiec 1169-1170-1171, kwiecień-lipiec 1172-1173-1174, maj-lipiec 1175-1176-1177, czerwiec-lipiec 1178-1179-1180, lipiec-lipiec 1181-1182-1183, sierpień-lipiec 1184-1185-1186, wrzesień-lipiec 1187-1188-1189, październik-lipiec 1190-1191-1192, listopad-lipiec 1193-1194-1195, grudzień-lipiec 1196-1197-1198, styczeń-lipiec 1199-1200-1201, luty-lipiec 1202-1203-1204, marzec-lipiec 1205-1206-1207, kwiecień-lipiec 1208-1209-1210, maj-lipiec 1211-1212-1213, czerwiec-lipiec 1214-1215-1216, lipiec-lipiec 1217-1218-1219, sierpień-lipiec 1220-1221-1222, wrzesień-lipiec 1223-1224-1225, październik-lipiec 1226-1227-1228, listopad-lipiec 1229-1230-1231, grudzień-lipiec 1232-1233-1234, styczeń-lipiec 1235-1236-1237, luty-lipiec 1238-1239-1240, marzec-lipiec 1241-1242-1243, kwiecień-lipiec 1244-1245-1246, maj-lipiec 1247-1248-1249, czerwiec-lipiec 1250-1251-1252, lipiec-lipiec 1253-1254-1255, sierpień-lipiec 1256-1257-1258, wrzesień-lipiec 1259-1260-1261, październik-lipiec 1262-1263-1264, listopad-lipiec 1265-1266-1267, grudzień-lipiec 1268-1269-1270, styczeń-lipiec 1271-1272-1273, luty-lipiec 1274-1275-1276, marzec-lipiec 1277-1278-1279, kwiecień-lipiec 1280-1281-1282, maj-lipiec 1283-1284-1285, czerwiec-lipiec 1286-1287-1288, lipiec-lipiec 1289-1290-1291, sierpień-lipiec 1292-1293-1294, wrzesień-lipiec 1295-1296-1297, październik-lipiec 1298-1299-1300, listopad-lipiec 1301-1302-1303, grudzień-lipiec 1304-1305-1306, styczeń-lipiec 1307-1308-1309, luty-lipiec 1310-1311-1312, marzec-lipiec 1313-1314-1315, kwiecień-lipiec 1316-1317-1318, maj-lipiec 1319-1320-1321, czerwiec-lipiec 1322-1323-1324, lipiec-lipiec 1325-1326-1327, sierpień-lipiec 1328-1329-1330, wrzesień-lipiec 1331-1332-1333, październik-lipiec 1334-1335-1336, listopad-lipiec 1337-1338-1339, grudzień-lipiec 1340-1341-1342, styczeń-lipiec 1343-1344-1345, luty-lipiec 1346-1347-1348, marzec-lipiec 1349-1350-1351, kwiecień-lipiec 1352-1353-1354, maj-lipiec 1355-1356-1357, czerwiec-lipiec 1358-1359-1360, lipiec-lipiec 1361-1362-1363, sierpień-lipiec 1364-1365-1366, wrzesień-lipiec 1367-1368-1369, październik-lipiec 1370-1371-1372, listopad-lipiec 1373-1374-1375, grudzień-lipiec 1376-1377-1378, styczeń-lipiec 1379-1380-1381, luty-lipiec 1382-1383-1384, marzec-lipiec 1385-1386-1387, kwiecień-lipiec 1388-1389-1390, maj-lipiec 1391-1392-1393, czerwiec-lipiec 1394-1395-1396, lipiec-lipiec 1397-1398-1399, sierpień-lipiec 1400-1401-1402, wrzesień-lipiec 1403-1404-1405, październik-lipiec 1406-1407-1408, listopad-lipiec 1409-1410-1411, grudzień-lipiec 1412-1413-1414, styczeń-lipiec 1415-1416-1417, luty-lipiec 1418-1419-1420, marzec-lipiec 1421-1422-1423, kwiecień-lipiec 1424-1425-1426, maj-lipiec 1427-1428-1429, czerwiec-lipiec 1430-1431-1432, lipiec-lipiec 1433-1434-1435, sierpień-lipiec 1436-1437-1438, wrzesień-lipiec 1439-1440-1441, październik-lipiec 1442-1443-1444, listopad-lipiec 1445-1446-1447, grudzień-lipiec 1448-1449-1450, styczeń-lipiec 1451-1452-1453, luty-lipiec 1454-1455-1456, marzec-lipiec 1457-1458-1459, kwiecień-lipiec 1460-1461-1462, maj-lipiec 1463-1464-1465, czerwiec-lipiec 1466-1467-1468, lipiec-lipiec 1469-1470-1471, sierpień-lipiec 1472-1473-1474, wrzesień-lipiec 1475-1476-1477, październik-lipiec 1478-1479-1480, listopad-lipiec 1481-1482-1483, grudzień-lipiec 1484-1485-1486, styczeń-lipiec 1487-1488-1489, luty-lipiec 1490-1491-1492, marzec-lipiec 1493-1494-1495, kwiecień-lipiec 1496-1497-1498, maj-lipiec 1499-1500-1501, czerwiec-lipiec 1502-1503-1504, lipiec-lipiec 1505-1506-1507, sierpień-lipiec 1508-1509-1510, wrzesień-lipiec 1511-1512-1513, październik-lipiec 1514-1515-1516, listopad-lipiec 1517-1518-1519, grudzień-lipiec 1520-1521-1522, styczeń-lipiec 1523-1524-1525, luty-lipiec 1526-1527-1528, marzec-lipiec 1529-1530-1531, kwiecień-lipiec 1532-1533-1534, maj-lipiec 1535-1536-1537, czerwiec-lipiec 1538-1539-1540, lipiec-lipiec 1541-1542-1543, sierpień-lipiec 1544-1545-1546, wrzesień-lipiec 1547-1548-1549, październik-lipiec 1550-1551-1552, listopad-lipiec 1553-1554-1555, grudzień-lipiec 1556-1557-1558, styczeń-lipiec 1559-1560-1561, luty-lipiec 1562-1563-1564, marzec-lipiec 1565-1566-1567, kwiecień-lipiec 1568-1569-1570, maj-lipiec 1571-1572-1573, czerwiec-lipiec 1574-1575-1576, lipiec-lipiec 1577-1578-1579, sierpień-lipiec 1580-1581-1582, wrzesień-lipiec 1583-1584-1585, październik-lipiec 1586-1587-1588, listopad-lipiec 1589-1590-1591, grudzień-lipiec 1592-1593-1594, styczeń-lipiec 1595-1596-1597, luty-lipiec 1598-1599-1600, marzec-lipiec 1601-1602-1603, kwiecień-lipiec 1604-1605-1606, maj-lipiec 1607-1608-1609, czerwiec-lipiec 1610-1611-1612, lipiec-lipiec 1613-1614-1615, sierpień-lipiec 1616-1617-1618, wrzesień-lipiec 1619-1620-1621, październik-lipiec 1622-1623-1624, listopad-lipiec 1625-1626-1627, grudzień-lipiec 1628-1629-1630, styczeń-lipiec 1631-1632-1633, luty-lipiec 1634-1635-1636, marzec-lipiec 1637-1638-1639, kwiecień-lipiec 1640-1641-1642, maj-lipiec 1643-1644-1645, czerwiec-lipiec 1646-1647-1648, lipiec-lipiec 1649-1650-1651, sierpień-lipiec 1652-1653-1654, wrzesień-lipiec 1655-1656-1657, październik-lipiec 1658-1659-1660, listopad-lipiec 1661-1662-1663, grudzień-lipiec 1664-1665-1666, styczeń-lipiec 1667-1668-1669, luty-lipiec 1670-1671-1672, marzec-lipiec 1673-1674-1675, kwiecień-lipiec 1676-1677-1678, maj-lipiec 1679-1680-1681, czerwiec-lipiec 1682-1683-1684, lipiec-lipiec 1685-1686-1687, sierpień-lipiec 1688-1689-1690, wrzesień-lipiec 1691-1692-1693, październik-lipiec 1694-1695-1696, listopad-lipiec 1697-1698-1699, grudzień-lipiec 1700-1701-1702, styczeń-lipiec 1703-1704-1705, luty-lipiec 1706-1707-1708, marzec-lipiec 1709-1710-1711, kwiecień-lipiec 1712-1713-1714, maj-lipiec 1715-1716-1717, czerwiec-lipiec 1718-1719-1720, lipiec-lipiec 1721-1722-1723, sierpień-lipiec 1724-1725-1726, wrzesień-lipiec 1727-1728-1729, październik-lipiec 1730-1731-1732, listopad-lipiec 1733-1734-1735, grudzień-lipiec 1736-1737-1738, styczeń-lipiec 1739-1740-1741, luty-lipiec 1742-1743-1744, marzec-lipiec 1745-1746-1747, kwiecień-lipiec 1748-1749-1750, maj-lipiec 1751-1752-1753, czerwiec-lipiec 1754-1755-1756, lipiec-lipiec 1757-1758-1759, sierpień-lipiec 1760-1761-1762, wrzesień-lipiec 1763-1764-1765, październik-lipiec 1766-1767-1768, listopad-lipiec 1769-1770-1771, grudzień-lipiec 1772-1773-1774, styczeń-lipiec 1775-1776-1777, luty-lipiec 1778-1779-1780, marzec-lipiec 1781-1782-1783, kwiecień-lipiec 1784-1785-1786, maj-lipiec 1787-1788-1789, czerwiec-lipiec 1790-1791-1792, lipiec-lipiec 1793-1794-1795, sierpień-lipiec 1796-1797-1798, wrzesień-lipiec 1799-1800-1801, październik-lipiec 1802-1803-1804, listopad-lipiec 1805-1806-1807, grudzień-lipiec 1808-1809-1810, styczeń-lipiec 1811-1812-1813, luty-lipiec 1814-1815-1816, marzec-lipiec 1817-1818-1819, kwiecień-lipiec 1820-1821-1822, maj-lipiec 1823-1824-1825, czerwiec-lipiec 1826-1827-1828, lipiec-lipiec 1829-1830-1831, sierpień-lipiec 1832-1833-1834, wrzesień-lipiec 1835-1836-1837, październik-lipiec 1838-1839-1840, listopad-lipiec 1841-1842-1843, grudzień-lipiec 1844-1845-1846, styczeń-lipiec 1847-1848-1849, luty-lipiec 1850-1851-1852, marzec-lipiec 1853-1854-1855, kwiecień-lipiec 1856-1857-1858, maj-lipiec 1859-1860-1861, czerwiec-lipiec 1862-1863-1864, lipiec-lipiec 1865-1866-1867, sierpień-lipiec 1868-1869-1870, wrzesień-lipiec 1871-1872-1873, październik-lipiec 1874-1875-1876, listopad-lipiec 1877-1878-1879, grudzień-lipiec 1880-1881-1882, styczeń-lipiec 1883-1884-1885, luty-lipiec 1886-1887-1888, marzec-lipiec 1889-1890-1891, kwiecień-lipiec 1892-1893-1894, maj-lipiec 1895-1896-1897, czerwiec-lipiec 1898-1899-1900, lipiec-lipiec 1901-1902-1903, sierpień-lipiec 1904-1905-1906, wrzesień-lipiec 1907-1908-1909, październik-lipiec 1910-1911-1912, listopad-lipiec 1913-1914-1915, grudzień-lipiec 1916-1917-1918, styczeń-lipiec 1919-1920-1921, luty-lipiec 1922-1923-1924, marzec-lipiec 1925-1926-1927, kwiecień-lipiec 1928-1929-1930, maj-lipiec 1931-1932-1933, czerwiec-lipiec 1934-1935-1936, lipiec-lipiec 1937-1938-1939, sierpień-lipiec 1940-1941-1942, wrzesień-lipiec 1943-1944-1945, październik-lipiec 1946-1947-1948, listopad-lipiec 1949-1950-1951, grudzień-lipiec 1952-1953-1954, styczeń-lipiec 1955-1956-1957, luty-lipiec 1958-1959-1960, marzec-lipiec 1961-1962-1963, kwiecień-lipiec 1964-1965-1966, maj-lipiec 1967-1968-1969, czerwiec-lipiec 1970-1971-1972, lipiec-lipiec 1973-1974-1975, sierpień-lipiec 1976-1977-1978, wrzesień-lipiec 1979-1980-1981, październik-lipiec 1982-1983-1